



 editio red

MARFOX

Prywatne imperium #3

BESTSELLEROWA AUTORKA „NEW YORK TIMESA” I „USA TODAY”

MELANIE MORELAND

Tytuł oryginału: Maddox (Vested Interest #3)

Tłumaczenie: Sylwia Chojnacka

ISBN: 978-83-283-8277-0

Copyright © 2018. MADDOX by Melanie Moreland.

Polish edition copyright © 2022 by Helion S.A.

All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/madpi3>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

PROLOG

MADDOX

WBIEGŁEM DO DOMU, zatrzymałem się w kuchni i przerażony popatrzyłem na kartony.

Mój ojciec obrócił się i zmierzył mnie gniewnym spojrzeniem.

— Pakuj się. Wyjeżdżamy.

— Nie! — wyrwało mi się przez przypadek.

Ojciec uderzył mnie w twarz wierzchem dłoni, mój policzek zapulsował bólem. On wiedział, jak przyłożyć, żeby sprawić jak najwięcej cierpienia. Po tych wszystkich latach stał się ekspertem.

— Masz pół godziny. Jeśli czegoś nie spakujesz, zostawimy to tutaj.

Oczy piekły mnie od wstrzymywanych łez. Wziąłem dwa pudełka, starając się nie skrzywić na ich widok. To były poplamione, podarte kartony, które mój ojciec bez wątpienia wyciągnął z jakiegoś kosza lub sterty śmieci za sklepem.

Wszedłem do swojego pokoju i rozejrzałem się, wiedząc, że ojciec nie żartował. Będę musiał zostawić wszystko, czego nie zabiorę. Za każdym razem, gdy się przeprowadzaliśmy, wyglądało to tak samo. Po raz kolejny niszczył mi życie, które z takim trudem udało mi się ułożyć. Teraz znowu będę musiał zmierzyć się z nowym miastem, nową szkołą i nowymi ludźmi.

Ale nie zostanę tam na tyle długo, żeby się do kogoś przywiązać. Ojciec już o to zadba.

Pospieszenie spakowałem swoje rzeczy, starając się zachować ostrożność. Nie miałem dużo zabawek ani ubrań, więc zawsze bardzo dbałem o te kilka drobiazgów, które udało mi się posiąść. Mój ojciec czerpał satysfakcję z niszczenia wszelkich rzeczy, które udało mu się znaleźć, a które dla mnie coś znaczyły, więc nauczyłem się nie pokazywać, na czym mi zależy. Udawałem, że mam to gdzieś, nawet kiedy przyłapywałem go na grzebaniu w moich rzeczach. Wiedziałem, że szukał pieniędzy lub czegoś wartościowego, co nadałoby się do sprzedaży. Na szczęście nauczyłem się chować wszystko, co naprawdę kochałem. Moimi sprzymierzeńcami stały się luźne deski w podłodze i dziury w ścianach zakryte plakatami, których nigdy by nie sprawdził.

Przyłożyłem ucho do drzwi, nasłuchując, ale ojciec wciąż był w swoim pokoju na końcu korytarza, więc szybko odsunąłem z podłogi materac, żeby dostać się do poluzowanej deski pod spodem. Mimochodem zastanawiałem się, czy w następnym domu również będę mieć ten luksus i trafi mi się materac na podłodze. Pospieszenie wyciągnąłem z dziury pudełko na buty, a następnie ułożyłem materac tak, jak był. Owinąłem pudełko w postrzępione dzinsy i koszulki, a następnie umieściłem je w starym kartonie i zasypałem resztą ubrań z szafy. Na wierzch rzuciłem kilka książek i zamknąłem kłapy. Do drugiego kartonu włożyłem znoszone buty i jedyną rzecz, która towarzyszyła mi w każdym domu — starą, popękaną lampę, która nie miała żadnej wartości. Tylko dla mnie coś znaczyła. Była dla mnie

najważniejsza, ponieważ mama zawsze czytała mi do snu, a ta lampa stała obok jej łokcia na szafce nocnej. Jej głos brzmiał wtedy tak łagodnie. Zawsze przy tym głaskała mnie delikatnie.

Zamknąłem oczy i wepchnąłem do kartonu cienką poduszkę, żeby lampka się nie rozbiła.

To jedna z niewielu rzeczy, które mi po niej pozostały. Ojciec nie miał pojęcia o jej istnieniu ani o tym, jakie miała dla mnie znaczenie.

Dzięki tej lampie przypominałem sobie miękki, czuły i słodki głos mamy oraz dni, gdy czułem się szczęśliwy. To były mgliste wspomnienia z dzieciństwa, które już dawno się skończyło.

Tylko tyle pozostało mi po mamie. Wspomnienie o tym, że ktoś mnie kochał.

Nieustannie walczyłem sam ze sobą, żeby te wspomnienia dalej były żywe.

Ale ojciec zjawił się w drzwiach mojego pokoju.

— Jest miejsce tylko na jeden karton. Rusz dupę.

— Ale...

Odepchnął mnie; wpadłem na futrynę, a moją rękę przeszył ból.

Nawet nie pisnąłem.

Ojciec sięgnął do kartonu i bezceremonialnie rzucił mi buty.

— Weź to.

Podniósł poduszkę i na widok lampy zmarszczył brwi. Została z niej tylko dekoracyjna podstawa, bo klosz już dawno popękał, powygiął się i musiałem go wyrzucić. Na podstawce znajdowała się ciężarówka z podnośnikiem, a obok lampa uliczna, którą musiałem potraktować klejem. Brzegi furgonetki wyblakły, bo nieustannie ją pocierałem — jako dziecko ciągle chciałem się nią bawić. Niemal słyszałem cierpliwy głos mamy:

— *Nie, Maddy, tym nie można się bawić, to tylko do dekoracji. Ale kiedyś będziesz mieć taką prawdziwą.*

Na twarzy mojego ojca zagościł grymas gniewu.

— Co to ma, kurwa, być? Skąd to masz?

Wzruszyłem ramieniem i skłamałem:

— To tylko głupia lampa. Muszę przy czymś czytać. Była w jednym z poprzednich domów, więc ją wziąłem.

Machnął ręką; jego pamięć zawsze była dziurawa.

— Co ty nie powiesz? Cóż, masz to zostawić. Nie mamy na to miejsca.

— Nie! Proszę! — zacząłem błagać, wbrew swojej zasadzie.

W jego ciemnych oczach błysnęła satysfakcja. Potwierdził swoje przypuszczenia.

— To w takim razie zrobmy tak, by się zmieściła.

Zamarłem i z przerażeniem patrzyłem, jak podnosi lampę i rozbija ją o parapet. Pękła, ciężarówka odpadła od podstawki, lampa uliczna roztrzaskała się, lądując na podłodze obok materaca.

— No i proszę — warknął szyderczo. — Albo zmieścisz ją w takim stanie, albo tu zostawisz. Masz pięć minut.

Drżącymi dłońmi podniosłem lampkę i umieściłem ją w rogu jedynego kartonu, który pozwolił mi zabrać. Pozostałe elementy do niczego się nie nadawały, nie dałoby się ich naprawić, więc je zostawiłem. Ostatni fragment musiałem wziąć i dobrze chronić.

Łzy kapąły na karton, gdy zamykałem jego klapę.

Podniosłem go, położyłem buty na wierzchu i zostawiłem poduszkę na podłodze.

Agresywnym gestem otarłem twarz. Nigdy nie pozwolę mu zobaczyć moich łez. Nigdy nie dam mu tej satysfakcji.

Nie oglądałem się za siebie, gdy zostawiałem za sobą kolejny fragment swojego życia.

Nie było sensu.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Czy masz dość odwagi, by dać miłości jeszcze jedną szansę?

Aiden, Bentley i Maddox spotkali się na uniwersytecie. Na studiach często zawiązują się przyjaźnie na całe życie — i tak też się stało w ich przypadku. Później zdecydowali się razem założyć firmę, a ta okazała się strzałem w dziesiątkę. Maddox czuł się spełniony. Odnosił zawodowe sukcesy, miał przyjaciół. Po dzieciństwie pełnym brutalnej przemocy i chaosu to było piękne życie: porządek i kontrola nad codziennymi sprawami. Aż nagle coś zburzyło ten ład.

Dee pojawiła się w jego życiu jakiś czas temu. Chyba od razu wpadł jej w oko. A Maddox...? Cóż, piękna Dee pociągala go jak żadna inna kobieta. Seks z nią był cudowny. Od razu jednak ustalili, że ich relacja nie wyjdzie poza łóżko. Dla Dee miłość była niebezpieczna i niszcząca. Z kolei Maddox uważał, że miłość osłabia i powoduje ból. A on miał dość bólu i upokorzeń. Piękna Dee i przystojny Maddox określili więc zasady i oboje ich przestrzegali... Do pewnego momentu.

Maddox się zakochał. I to skomplikowało wszystko.

Dee otoczyła się murem, a on był dla niej tylko kumplem od seksu. Zapragnął jej bliskości, chciał dawać jej poczucie bezpieczeństwa i ją chronić. Ale ściana wokół Dee była wysoka i solidna. Maddox był gotów na wiele, aby zasłużyć na jej miłość. Na wszystko.

Tylko że w przypadku Dee „wszystko” mogło nie wystarczyć.

MELANIE MORELAND

mieszka w Ontario wraz z mężem i adoptowaną kotką Amber. Jest autorką uwielbianych bestsellerów „New York Timesa” i „USA Today”. Przepada za kawą i czytaniem książek przy lampce dobrego wina. Pasjonuje się gotowaniem i pieczeniem i chętnie testuje nowe przepisy na ludziach. Lubi podróżować, ale to powroty do domu i męża należą do jej ulubionych chwil w życiu.